

# POSZUKIWANIE ŹRÓDŁA MOCY

•

*Hamed*

*P*amiętam pewien poranek, gdy nasza piąta klasa poszła na wyprzedaż książek ze szkolnej biblioteki. Kupiłem pięćdziesiąt książek historycznych. Byłem bardzo podekscytowany, że mogę kontynuować moje poszukiwania. Mojemu nauczycielowi tak bardzo się to spodobało, że dał mi jeszcze kilka dodatkowych książek w prezencie. Pomógł mi nieść książki. Obaj mieliśmy stosy książek na rękach, gdy wracaliśmy do klasy. To było na początku rewolucji w Iranie w roku 1980, więc te książki nie były jeszcze wtedy zakazane. Lubiłem czytać na temat ideologii i mocy. Chciałem wiedzieć, jak odnieść sukces i także, jakie stanowiska ludzie zdobywali przy pomocy ideologii.

Większą część mojej rodziny stanowili komuniści pochodzenia rosyjskiego. Nasze korzenie były częściowo w Azerbejdżanie, ale przede wszystkim na Ukrainie. Dziękuję Bogu, że moi komunistyczni rodzice przynajmniej nie zmuszali mnie do praktykowania żadnej konkretnej religii, ale powiedzieli mi, że jeżeli będę chciał przyjąć jakąś religię, będę musiał włożyć dużo wysiłku w zbadanie, która z nich jest prawdziwa. Byłem prawdziwym mołem książkowym. Już w drugiej klasie przeczytałem liczącą osiemset stron książkę o patologiach w społeczeństwie.

Była ona własnością mojego ojca, a wydana została przez Komunistyczną Partię Iranu.

Normalne dzieci żyły w świecie bajek, ja żyłem filozofią. Ciągle mam tamte książki. Jestem szczęśliwy, gdy wspominam, gdzie zacząłem i gdzie jestem teraz. Gorliwie szukałem prawdy. Przed rewolucją islamską znajdowałem czasopisma innych organizacji. Czytałem także dużo książek o postaciach historycznych na świecie.

Gdy miałem dziesięć lat, ktoś na ulicy wręczył mi małą broszurkę, mającą nie więcej niż dziesięć stron. Jej kartki niemal rozsypywały się. Na jednej z nich znalazłem postać Jezusa Chrystusa. Lubilem malować, dlatego ten obraz od razu przykuł moją uwagę. Później sam namalowałem tę twarz.

Wielu moich kolegów było chrześcijanami, Ormianami, katolikami i prawosławnymi, ale nie pamiętam, kto dał mi tę broszurkę. Ktoś rozdawał te małe książeczki ludziom, za darmo, na ulicach Isfahanu. Postać Jezusa tak mnie zafascynowała, że natychmiast pochłonałem cały tekst. Stała się ona jedną z moich ulubionych książek. Gdy przeprowadzaliśmy się do innego domu, pilnowałem jej szczególnie, zapakowałem ją bardzo dokładnie. Nie chciałem jej stracić. Raz ją zgubiłem i byłem wtedy taki zły, ale znalazłem ją w rzeczach mojej siostry.

Od chwili, w której przeczytałem broszurkę o Jezusie, zacząłem poszukiwać Boga, o którym była w niej mowa. Najpierw przeczytałem znowu książki komunistyczne. Ale teraz znalazłem w nich jedynie mnóstwo pustki. Odkryłem, że gdy Lenin chciał przysięgać, mówił: „Przysięgam na Boga”. Potem zacząłem szukać w innych religiach, rozpoczynając od historycznych religii w księgach Iranu, Japonii, Indii, Libanu, Chin i Brazylii. Czytałem wszystko o tych religiach, żeby móc je porównać. Potem zacząłem badać kosmos i gwiazdy, hipnotyzm, duchy i telepatię.

Odkrywałem trudności i problemy innych religii. Próbowałem zapisywać je w notesie. Pisałem wiele, zwłaszcza o islamie podczas gorączki rewolucji religijnej, w którą byli zaangażowani

wszyscy moi rodacy. Rozmawiałem z wieloma ludźmi. Nikt nie potrafił odpowiedzieć na pytania, które sobie zapisałem. Jest tak wiele problemów, dla których nawet ajatollahowie nie potrafią znaleźć rozwiązania.

Nigdzie nie mogłem znaleźć Biblii. Mniej więcej w tym czasie uzyskałem wyraźne zrozumienie niektórych wersetów z Biblii dzięki czasopismu *The Good News* z Anglii. Miałem trzynaście lat. Wypełniłem formularz i wysłałem go do Londynu. Przez jakieś dwa lub trzy lata otrzymywałem to czasopismo, zanim Iran zakazał przesyłek tego typu. W czasopiśmie gorliwie czytałem fragmenty Pisma Świętego. Wycinałem je i zbierałem. W końcu znalazłem Biblię u starszego muzułmanina, emeryta, który sprzedawał książki. Pożyczył mi ją, żebym mógł czytać. Było to stare tłumaczenie na angielski. Mój angielski był wtedy dość dobry, ale i tak niewiele rozumiałem. Wiedziałem jednak, że muszę znaleźć odpowiedź. Próbowałem pokonać Biblię, tak jak pokonałem Koran i inne religie. Toczyłem wiele bojów.

Zwyczajni ludzie, moi koledzy, nie potrafili odpowiedzieć na moje pytania, ale dawali mi różne wymówki. Musiałem iść do tych, którzy wiedzieli więcej o tych sprawach. Postanowiłem pójść wprost do mułłów, islamskich nauczycieli. Jeden z moich kolegów miał nowego ajatollaha i powiedział: „Zabiorę cię ze sobą, żebyś mógł z nim porozmawiać”. Pojechaliśmy tak-sówką do domu tego człowieka. Zapukaliśmy do drzwi i weszliśmy. Mój kolega powiedział mu wcześniej, że będę z nim. Powiedział: „Mam przyjaciela, który jest z mniejszości narodowej. On chciałby porozmawiać”.

Usiedliśmy na podłodze na czerwonym dywanie i oparliśmy się o poduszki i koce. Mułła miał ogoloną głowę. Przyniesiono nam trochę herbaty, żadnego jedzenia ani słodyczy. Od początku mułła mnie znienawidził. Zadałem mu wiele pytań o Koranie, o Allachu i szatanie oraz ich walce o to, kto jest potężniejszy. Potem wskazałem na trzeci rozdział Koranu (Rodzina Imrana)

i trzeci werset, z którego wynika, że jeśli ktoś chce mieć zbawienie i wejść do nieba, to musi wierzyć w Torę, a także w Biblię i Nowy Testament. Przewróciłem kilka stron do rozdziału czwartego i wersetu sto pięćdziesiątego dziewiątego\* i powiedziałem: „W tym rozdziale jest także napisane, że Jezus jest obecny i sędzi w dniu sądu”. Widziałem, jak twarz muły robi się czerwona.

Mówiłem dalej do niego: „Gdy patrzymy na rozdziały Koranu, wiele nazwanych jest imionami zwierząt, owadów, słońca, gwiazd i księżyca. Ale są takie miejsca w Koranie, które mówią o mocy Boga i zbawieniu, gdzie szatan nie może powiedzieć nic przeciw Bożemu dziełu. To wydaje się pomieszane. Ale w Biblii czytam: „Ktokolwiek zaniesie Jezusa Chrystusa narodom, dam mu królestwo, nie w tym życiu, ale w przyszłym. I dam im wszystkie klucze królestwa, i uczynię ich życie błogosławionym”.

Przyjaciel, który mnie tam przyprowadził, kręcił się nerwowo obok mnie na dywanie. Jego twarz także robiła się czerwona, gdy słuchał tego, co mówiłem. Nagle muła wstał i powiedział: „Nie chcę się z tobą kłócić. Twoje wymysły nie są interesujące, więc nie mogę z tobą rozmawiać”.

Wstałem i szybko wyszliśmy z domu. Nie chciałem, by mój przyjaciel miał jakieś problemy, ale dalej poszukiwałem prawdy. Zawsze wierzyłem, że prawdziwy Bóg musi mieć szlachetne cechy. Bóg, którego chciałem, nie mógł pragnąć złych rzeczy dla swoich dzieci. W moim przekonaniu zawsze troszczyłyby się o swoje dzieci.

W dalszym ciągu poszukiwałem Boga, którego mógłbym zobaczyć. Czytałem książki, które mówiły, że bogowie to przybysze

ZAWSZE  
WIERZYŁEM, ŻE  
PRAWDZIWY  
BÓG MUSI MIEĆ  
SZLACHETNE  
CECHY.

---

\* Numeracja wersetów w surach Koranu może różnić się w zależności od przekładu.

z kosmosu i że to oni stworzyli nas takimi, jacy jesteśmy. Myślałem, że jeżeli to rzeczywiście jest prawda, wymagałoby to z ich strony ogromnej wiedzy. Czułem więc wielki respekt do tego stwórcy, kimkolwiek on był.

Próbowałem nawiązać kontakt z szatanem. Miałem psa i próbowałem wzywać duchy, by weszły w niego. On zaczynał szczeleć i stawać na dwóch łapach. Myślałem, że może to jest to. To było dość zabawne dla moich kolegów, choć czasami zaczynali się mnie bać. Ludzie z innych miast, w tym także duchowni, przybywali do mnie. Potrafiłem hipnotyzować ludzi — obiecywałem im, że pokażę im ich przyszłe życie. Wszyscy ci ludzie przyjeżdżali, przeważnie muzułmanie. Mówili moim kolegom: „To jest wprost fenomenalne”. Zaprosiłem szatana do mojego pokoju. Na drzwiach mojego pokoju narysowałem święte oko.

Podczas studiów poznałem ludzi, którzy oddawali cześć szatanowi. Ja w rzeczywistości nie byłem czcicielem szatana. Dalej szukałem. Po prostu chciałem wiedzieć, czy ta hipnotyczna moc pochodzi od Boga czy od szatana. Mój pies zrobił się nerwowy i zaczął uciekać. Rano przychodził pod drzwi i skrobał, żeby dostać jedzenie, ale potem nie widziałem go przez kilka dni. Wiedziałem, że to nie może być od Boga, bo nie dawało mi radości.

Jeden z moich kolegów na uniwersytecie był naprawdę bliski zostania chrześcijaninem. Zawsze widziałem go, jak czytał Biblię. Był Ormianinem i byłem zdumiony, gdy zobaczyłem, że ma Biblię w naszym narodowym języku perskim, nie w ormiańskim, gdyż bardzo trudno jest je znaleźć. Zacząłem zadawać mu pytania. On naprawdę się rozzłościł, odwrócił się i odszedł. Gdy dalej stawiałem mu pytania o Jezusie i Bogu, coraz bardziej się denerwował. Wiedział, że jestem muzułmaninem. „Jeżeli jesteś muzułmaninem, to nigdy nie zrozumiesz tego, co mówi Biblia — powiedział mi. — Wracaj do swojej religii”. Śmiałem się w odpowiedzi na wszystko, co do mnie mówił.

Pewnego razu mój profesor na uniwersytecie miał wykład o różnych religiach na świecie, między innymi o chrześcijań-

stwie. W sali było od czterdziestu do pięćdziesięciu studentów. Byłem nastawiony bardzo wojowniczo. Podniosłem rękę i bardzo nieuprzejmie przeciwstawiłem mu się: „Pan nie zna tej religii. Dlaczego pan kłamie?”. Profesor spytał mnie: „Czy pan ją zna?”. Odpowiedziałem: „Tak”. „Więc proszę przyjść i nauczyć mnie czegoś” — powiedział. Odniósł się do mnie bardzo przyjaźnie i nie złościł się na mnie. Mógł mieć związek z policją lub tajnymi służbami. Zaprosił mnie do siebie do domu, ale nie poszedłem tam.

Mniej więcej w tym czasie dowiedziałem się o spotkaniu chrześcijan w pewnym mieszkaniu. Szedłem tam i zastanawiałem się, czy mógłbym się dowiedzieć czegoś więcej o tym Jezusie, którego malowałem przed laty. Otworzyłem drzwi i usiadłem w grupie ludzi siedzących w kręgu na dywanie. Po mnie wszedł mój kolega Ormianin. Był tak zdumiony, gdy mnie zobaczył! Tam w końcu otrzymałem Biblię w języku perskim. Uważałem, że jest naprawdę wspaniała. Wiedziałem, że to jest Bóg, którego szukam. Ale we mnie w dalszym ciągu był diabeł, czyli sceptycyzm, ponieważ chciałem znaleźć coś złego. Odkryłem, że Biblia była jak betonowy mur, którego nie mogłem przebić krytyką. Nie mogłem jej zniszczyć ani nawet zadrasnąć. Przede wszystkim, dawała mi pokój. W następnych tygodniach powiedziałem sobie, że właśnie to powinno robić Słowo Boga. Inne religie wyływały we mnie niepokój.

Zanim naprawdę uwierzyłem w Pana Jezusa, moja żona i ja zaczęliśmy czytać Biblię razem. Jej rodzina właściwie nie była religijna, ale nie przyjęli tego dobrze. Przez wiele wieczorów kłóciliśmy się, siedząc przy stole w jadalni. Byli muzułmanami, więc mówili o islamie. Powiedziałem im otwarcie, że Koran nie jest od Boga. Spośród wszystkich religii świata tylko w chrześcijaństwie Bóg jest zawsze święty. Moja żona powiedziała mi: „Przestań. Nie kłóć się z nimi!”. Ale zapewniłem ją, że kocham jej rodzinę.

Gdy moja żona i ja przeczytaliśmy więcej w Nowym Testamencie o życiu Jezusa, odczuliśmy pokój. Siedzieliśmy i rozma-

wialiśmy ze sobą. Powiedziałem jej: „Tego właśnie poszukiwałem przez wszystkie te lata. Przeszukałem tak wiele materiału. To przyjmę”. Ona była tuż obok mnie w duchowym poszukiwaniu przez wszystkie te lata, choć nie do końca zdawałem sobie z tego sprawę. Chwyliłem ją za rękę. „Zróbmy to teraz razem. Razem uwierzmy w Jezusa”.

Nie wiedzieliśmy dokładnie, co powiedzieć lub zrobić. Zatelefonowałem do mieszkającego za granicą wujka mojej żony, ponieważ był on chrześcijaninem. Powiedzieliśmy mu o naszej decyzji. Odpowiedział: „Poczekajcie, aż przyjadę do Iranu”. Miał przyjechać za trzy lub cztery miesiące. To był dobry okres dla mo-

**SPOŚRÓD  
WSZYSTKICH  
RELIGII ŚWIATA  
TYLKO  
W CHRZEŚCI-  
JAŃSTWIE BÓG  
JEST ZAWSZE  
ŚWIĘTY.**

jej żony i dla mnie, ponieważ dalej czytaliśmy Biblię. Rozmawialiśmy i umacnialiśmy się nawzajem przez słowa na jej stronach. Nie znaleźliśmy dobrze żadnych chrześcijan w naszym mieście — jedynie kilku Ormian, których poznałem w tamtym mieszkaniu — i nie znaleźliśmy żadnych kościołów, w których wierzący pochodzenia muzułmańskiego, jak my, nie będący Ormianami, mogliby usiąść i nie przyciągać żadnej uwagi.

Modliliśmy się dalej, najlepiej jak potrafiliśmy. W końcu, pewnego ranka zadzwonił telefon. Wujek mojej żony był już w Iranie. Jechaliśmy autobusem siedemset kilometrów, żeby się z nim spotkać. Gdy przybyliśmy na miejsce, czekał na nas na dworcu i powiedział nam: „Mam jeszcze jednego gościa, który przyjedzie. On z wami porozmawia. Potem będzie mógł was ochrzcić”. Wyjęliśmy nasze bagaże z autobusu i zatrzymaliśmy się wraz z wujkiem w domu jego przyjaciela. Mieliśmy bardzo wiele radości i entuzjazmu. Zawsze nosiłem ze sobą moją Biblię, ale ze względów bezpieczeństwa nie wzięliśmy naszych Biblii w tę podróż.

Przez kilka dni odwiedzaliśmy różne miejsca w ich pięknym mieście. Rozmawialiśmy z wujkiem o Jezusie Chrystusie i o tym, jak Go znaleźliśmy. On widział, że rzeczywiście znamy Biblię, ale potem miał dla mnie ostateczną próbę. Pewnego dnia przy obiedzie zwrócił się do mnie i spytał: „Kim jest Jezus dla ciebie? Co myślisz o Jezusie Chrystusie? Kim On jest?”. Zaskoczył mnie. Co to za pytanie?

Przestałem jeść. Nie rozumiałem jego pytania. Przeczytałem tak wiele książek, ale to było bardzo osobiste. Spytałem: „Czy możesz poszerzyć trochę to pytanie, żebym wiedział, o czym mówisz?”. Wujek powiedział: „Jak Go poznałeś? Co stało się, że Go poznałeś? Czy jest Synem Bożym?”. Odpowiedziałem: „Jezus jest Bogiem, Zbawicielem, jest osobą, której przez lata poszukiwałem. To, co zbudowałem w moim umyśle o Bogu i czego poszukiwałem, po prostu pasuje”. On postawił jeszcze kilka pytań. Moja żona, która siedziała przy mnie, kiwała potwierdzająco głową.

Odsunęliśmy krzesła i zebraliśmy się razem. Jeden z chrześcijan w grupie modlił się za moją żonę i za mnie. Nie pamiętam, co było w tej modlitwie. Ale był to pierwszy raz, gdy inny chrześcijanin modlił się za nas. Te chwile były wyjątkowe. Potem wujek powiedział: „Jesteście gotowi, by was ochrzcić”.

Wzięliśmy ze sobą ubrania na zmianę. Zostaliśmy ochrzczeni w wannie w czyimś domu. Zaczęli napełniać wannę wodą. Nie było dużo miejsca, więc grupa uklękała przy wannie. Inni stali w drzwiach. Moja żona i ja modliliśmy się, gdy wchodziliśmy do wody. Po chrzcie inni modlili się za nas.

Gdy suszyłem włosy, zacząłem się trząść i płakać z radości. Wiedziałem, że jestem gotowy służyć Bogu. Nie martwiłem się, że ktoś może dowiedzieć się o moim chrzcie. Zaczęliśmy od razu dzielić się ewangelią. Naprawdę chcieliśmy mówić każdemu, mojej rodzinie i rodzinie mojej żony.

Moja żona bardzo się bała swojego brata i rodziny. Powiedziała: „Nie mów nic o tym w naszej rodzinie”. Ja powiedziałem



jej: „Nie boję się. To jest tak ważne dla mnie, że znaleźliśmy prawdziwego Boga. I jestem pewien, że wkrótce wszyscy będą wiedzieć, że jesteśmy chrześcijanami”.

Jezus uczynił wiele cudów w moim życiu. Po chrzcie zatelefonowałem do mojej mamy, która mieszka na drugim krańcu Iranu. Moja strona rodziny nie wiedziała niczego o Biblii. Trzymałem w ręku telefon, gotowy do przekazania jej wiadomości, ale moja mama pierwsza powiedziała: „Śniło mi się coś dziwnego”. Spytałem: „Co?”. Wtedy mama spytała: „Czy ty stajesz się chrześcijaninem?”. Oślupiałem. Ona nie wiedziała nawet, że my czytamy Biblię! Powiedziała: „Śniło mi się ostatniej nocy, że siedziałeś na wielkim wysokim krześle w szacie i wielu duchowych ludzi było dookoła ciebie. Większość z nich się modliła, a wielu śpiewało pieśni. Potem zobaczyłam tam innego człowieka. Miał na sobie religijną szatę. Spytałam go: „Co tu się dzieje? Dlaczego mój syn siedzi na tym wysokim krześle?”. A ten człowiek powiedział: „Twój syn został chrześcijaninem i to święto jest dla niego”.

Byłem naprawdę zdumiony, gdy mama to powiedziała. To było potwierdzenie od niej i sprawiło, że byłem jeszcze szczęśliwszy i bardziej umocniony w mojej wierze i przekonaniach. Kilka dni później moja żona i ja ze łzami w oczach rozstaliśmy się z tą pełną miłości grupą, w której zostaliśmy ochrzczeni. Ukryliśmy stos Biblii w naszych bagażach i zajęliśmy miejsca w autobusie na długą podróż do domu.

Gdy zostałem chrześcijaninem, zmieniłem mój sposób rozmawiania z rodziną żony. Nie próbowałem ich zdenerwować ani atakować, ale zacząłem podkreślać, że jestem chrześcijaninem. Moja żona mówiła: „Nie mów im teraz. To za wcześnie”. Gdy podawała herbatę, jej oczy zrobiły się wielkie, gdy ja przyznałem się przed nimi, co wydarzyło się w naszym życiu. Jej brat jest bardzo fanatycznym muzułmaninem, więc byłem bardzo ostrożny. Zapytałem go: „Czy jesteś zły na mnie — w zły sposób czy w kochający sposób?”. Nie chciałem zmuszać go do przyjęcia

mojej wiary. Oni mimo to byli bardzo rozgniewani, ale ja nie byłem. Uśmiechałem się.

On był naprawdę zaślepiony w swoim fanatyzmie. Powiedział mi: „Cokolwiek mi powiesz, nawet gdyby to była prawda, i jeżeli powiesz mi, że islam zabierze mnie do otchłani i ja naprawdę wpadnę do głębokiej studni, dalej będę trwał przy moim słowie”. Potem odłożył kubek i ogłosił: „Zniszczysz sam siebie”.

Odpowiedziałem: „W porządku, ale ponieważ kocham cię, mówię ci prawdę o Jezusie Chrystusie. Posłuchaj, chcę po prostu, żebyś zaczął to badać. Nie czytaj jedynie ksiązek, które bronią islamu, ale czytaj także te, które są mu przeciwne. Czytaj filozofię i potem czytaj Biblię, i zobacz, co ona mówi”. Nie bałem się o niego, że pójdzie tą samą ścieżką, co ja, byleby tylko w końcu spotkał Biblię. Nawet po swoich twardych słowach przyjął ten sposób podejścia do tej sprawy i zaczyna czytać. Ma wielką bibliotekę i zaczyna własne poszukiwania.

Trzy miesiące po powrocie do domu znaleźliśmy kilku chrześcijan w naszym mieście. Oni dowiedzieli się o nas i pewnego dnia przyszli do naszego domu. Byliśmy tak szczęśliwi, że poznaliśmy ich, nową część naszej rodziny. Ale ja nie siedziałem do tego czasu z założonymi rękami. Gdziekolwiek idę, zaczynam rozmawiać o Jezusie. Jeżeli siedzę w autobusie i widzę osobę obok mnie, po prostu nie mogę spokojnie usiedzieć. Zaczynam rozmawiać. Mówimy o różnych rzeczach — przyrodzie, górach, nauce i tym podobnych — a ja przechodzę od tych tematów do Boga. Bóg dał mi taki talent, dar. Od wszystkiego, nawet drobnego słowa, rozciągam dla nich grubą linę, by mogli dojść do Boga.

Kiedy rozmawiam z ludźmi, oni nigdy się nie złością. Czasami wprowadzam ich w dobry nastrój. Czasami z wdzięczno-

**G**DZIEKOLWIEK  
IDĘ, ZACZYNAM  
ROZMAWIAĆ  
O JEZUSIE . . .  
MÓWIMY  
O RÓŻNYCH  
RZECZACH, A JA  
PRZECHODZĘ OD  
TYCH TEMATÓW  
DO BOGA.

ścią zwierzają mi się. W krótkim czasie wracają do mnie i mówią o swoich trudnościach, chorobach i smutkach. Ja biorę te trudności i zaczynam pokazywać im Jezusa Chrystusa. W mojej teczce zawsze mam pięć lub sześć Nowych Testamentów i Biblię.

Moja żona także dzieli się ewangelią z ludźmi. Jeden jej wujek, który jest muzułmaninem, powiedział: „Kiedyś w końcu zginiecie z tego powodu”. Myślę, że Bóg będzie chronił naszą rodzinę, nasze dzieci, jak zawsze chronił wierzących. Bóg dalej się tym zajmuje.

Zanim zostaliśmy chrześcijanami, nie chcieliśmy mieć dzieci, a jedynie przyjemności. Dzisiaj jednak mamy malutką córkę i syna, którzy są dla nas błogosławieństwem. Moim ulubionym wersetem biblijnym jest: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Ew. Mateusza 11,28). Inne, które lubię, to te o królestwie z ósmego rozdziału Ewangelii Jana, które mówią o tym, że Jezus przyszedł, aby nas wyzwolić.

Jeżeli masz za mało wiedzy, dzisiejsze społeczeństwo nie pozwala ci wejść do miejsc, do których chciałbyś wejść. Albo jeżeli chcesz wejść do jakiegoś królestwa lub pałacu, musisz znać kogoś ważnego, zanim zostaniesz wpuszczony. Ale do królestwa Jezusa masz prawo wejść bez żadnej wyższej wiedzy ani znajomości. Możesz wejść bardzo swobodnie i nie musisz udawać religijności ani zdobywać zasług, by dojść do swojego Króla. Król już dał ci takie prawo i wskazówki, jak należy Mu służyć. Teraz myślę, że taki był Boży plan od początku mojego życia, bym naprawdę szukał, bym zobaczył i czytał o wszystkich tych religiach. To pomaga mi w kontaktach z innymi.

Pracuję od wpół do szóstej rano do ósmej wieczorem w dużej fabryce, gdzie jest linia produkcyjna. Jesteśmy już chrześcijanami od czterech lat. Nasze miasto jest tak fanatyczne, że teraz możemy oddawać cześć Bogu tylko jako rodzina w naszym mieszkaniu. Kiedyś jednak opowiedziałem o Bogu pewnemu właścicielowi sklepu z mojej strony rodziny. Poszedłem do jego sklepu

wieczorem, kiedy był już zamknięty. Zgasiliśmy światło, śpiewaliśmy i modliliśmy się. Nasza rodzina jest wierna. Bóg przeprowadzi nas przez wszystko.